

Wartość i możliwości melioracji karpackich pastwisk górskich

Rolnictwo i lwia część uprawnych roślin rolniczych wywodzi się z równinnych terenów stepowych, o warunkach terenowych i klimatycznych zupełnie odmiennych od gór. W klimacie umiarkowanym i raczej oceanicznym, w jakim leży większość Europy, a także i Polska, tereny górskie dla celów rolniczych są mało odpowiednie, natomiast stanowią one świetne siedlisko leśne oraz są głównymi bazami zaopatrzenia krajów w wodę. Z gór wypływają najważniejsze rzeki europejskie, jak Dunaj, Pad, Rodan, Tag, Loara, Ren oraz nasze Odra i Wisła. Z dalekich gór sprowadzał wodę akweduktami starożytny Rzym i dzisiaj robi to samo nasz przemysłowy Śląsk. W Alpach, Karpatach i na Kaukazie najdłużej przetrwały puszcze leśne.

Główną przeszkodą rozwoju ekonomicznego, intensywnego i trwałego rolnictwa w górach jest chłodniejszy klimat, mniej lub więcej skrócone okresy wegetacyjne oraz wysokie opady atmosferyczne, które przy dużym nachyleniu zboczy terenów górskich powodują szybką erozję gruntów użytkowanych rolniczo. Z tych powodów we wszystkich krajach europejskich w ubiegłych wiekach rolnictwo najpóźniej skolonizowało tereny górskie, a obecnie z terenów tych stopniowo wszędzie się wycofuje, oddając je z powrotem w użytkowanie leśne dla zregenerowania zniszczonych użytkowaniem rolniczym gleb, uzyskania wysokiej produkcji bardzo dzisiaj cennego drewna, a także dla uregulowania obiegu obfitych wód górskich. Gdzie tego nie robi się dość wcześnie, tam powstają bezglebowe, skaliste pustacie i katastrofalne stosunki wodne.

Drastycznym przykładem zniszczenia terenów górskich przez wylesienie i użytkowanie rolnicze są kraje śródziemnomorskie, od kilku tysięcy lat bardzo silnie zaludnione i intensywnie eksploatowane przez człowieka.

Historia starożytna opowiada nam o niebotycznych cedrach Libanu, wspaniałych lasach Olimpu, Apenin i Sycylii oraz o nieprzebytych puszcach leśnych Iberii, które dostarczały drewna na wszystkie wielkie floty starożytności i średniowiecza oraz opału dla ówczesnego hutnictwa. Później wiemy z historii, że każdy z tych krajów po wycięciu lasów przeżył swój złoty wiek rolnictwa, a następnie swój upadek gospodarczy na skutek zmycia ze zboczy górskich krajowego skarbu glebowego do rzek i mórz oraz na skutek zupełnego rozstrojenia się obiegów wodnych w tych krajach. Dzisiaj Liban jest bezglebowym i bezwodnym skalnym masywem, z rzadka tylko porośłym kępami i krzewami suchorośli. Łysy Olimp i nagie góry Grecji nie mogą wyżywić nawet nielicznych kóz. Bogata dawniej Iberia jest dzisiaj skalistą, bezglebową i bezwodną pustynią Hiszpanią. Sycylijska i włoska nędza górskich wiosek jest przysłowiową.

Kolonizacja rolnicza Polski na większą skalę rozpoczęła się dopiero w XIV wieku, od Statutu Wiślickiego. Silny wzrost zaludnienia i ostry głód ziemi wystąpił u nas właściwie dopiero po rozbiorach, do tego więc

czasu nasze Karpaty były słabo zaludnione, silnie lesiste i mało niszczone przez erozję.

Łańcuch Karpat zbudowany jest z osadowych skał fliszowych. Fliszowe piaskowce i łupki różnego rodzaju i różnej twardości wietrzeją dość łatwo, wytwarzając bardzo bogate pod względem składników odżywczych gleby gliniasto-piaszczyste, gliniaste, a nawet ilaste. Drobnopiękne i ciężkie te gleby w użytkowaniu rolniczym łatwo tracą dobrą strukturę, mają silną tendencję do zlegania się i zlewania oraz zaśkorupiania. Bardzo łatwo też rozmywa oraz zmywa je ze stoków woda obfitych opadów górskich. W użytkowaniu rolniczym gleby karpackie wymagają bardzo intensywnej uprawy mechanicznej i silnego nawożenia organicznego oraz szybko wypływają się na skutek erozji.

Na stokach górskich i brzegach wód w Karpatach i na Podkarpaciu tylko las jest w stanie wytworzyć głębszy pokład glebowy i glebę tę doprowadzić do dobrej struktury i urodzajności oraz skutecznie chronić ją przed erozją.

Na skale fliszowej naturalny las mieszany jodłowo-bukowy swymi chemicznie i mechanicznie bardzo aktywnymi korzeniami w ciągu kilkudziesięciu lat wytwarza już dość głęboką warstwę gleby. Na skutek dużego opadu, dobrej i łatwo rozkładającej się ściółki, gleba pod lasem mieszanym ma dużą zawartość próchnicy, doskonałą strukturę oraz dobrą przewiewność, wodochłonność i przesiąkalność, a więc wielką też urodzajność. W tych warunkach glebowych i przy dużej wilgotności klimatu nic dziwnego, że tereny karpackie są najlepszymi i najproduktywniejszymi siedliskami leśnymi nie tylko u nas w kraju, ale w całej Europie. Jodłowo-bukowe drzewostany karpackie, utrzymane w należytej kulturze leśnej, produkują na hektarze w stuletniej kolejności 10 — 20 m³ drewna rocznie, a ogólna masa 100-letniego pięknego drzewostanu na 1 ha często przekracza 1000 m³. Dla porównania podaję, że na nizinach zamożność dobrego drzewostanu 100-letniego waha się w granicach 250 — 500 m³ na 1 ha, a roczna produkcja 5 m³ drewna z 1 ha uważana jest już za rekordową.

Wręcz przeciwnie przedstawia się rolnicza produktywność górskich terenów karpackich. Na nizinach zbiór 30 q ziarna lub 300 q okopowych z hektara nie jest żadną nadzwyczajnością, gdy w wyższych położeniach górskich zbiór 10 q owsa lub 100 q okopowych z 1 ha jest rzadkim rekordem urodzaju, a przy nieurodzaju i złej pogodzie nierzadko zbiór jest mniejszy od wysiewu. Przy tym pracochłonność górskich pól uprawnych jest najmniej dwukrotnie wyższa niż pól nizinnych.

W dawnych wiekach rolnictwo i rolnicy w karpackie tereny leśne wdzierali się tylko sporadycznie, niechętnie i z konieczności. W góry uciekał nadmiernie gnębiony i zrozpaczony chłop pańszczyźniany lub przestępca ścigany prawem albo zemstą pokrzywdzonego. Zbiegowie ci dla zdobycia wyżywienia musieli zakładać gospodarstwa rolne na karczunkach, lecz gospodarstwa te rolniczo użytkowały grunt tylko okresowo.

Głębokie, bogate i strukturalne górskie gleby poleśne dają na nowinach w pierwszych latach dość dobre urodzaje i świetne pastwiska. W użytkowaniu rolniczym urodzajność tych gleb na skutek zaniku strukturalności szybko jednak spada oraz wypływają się one bardzo prędko pod wpływem erozji.

Po utracie urodzajności i wypłyceniu się gleby, pole orne można już dalej użytkować rolniczo tylko jako pastwisko. Pastwisko to na skutek erozji i tratowania gliniastej, bezpróchnicznej gleby przez zwierzęta też degraduje się na płytkie, kamieniste, zbite nieprzepuszczalne i nieprzewiewne klepisko. Po pewnym czasie użytkowania, zdegradowane i już bezproduktywne pastwisko trzeba porzucić jako bezwartościowy nieużytek. Opuszczony nieużytek popastwiskowy obejmuje wkrótce samoczynnie z powrotem las, rozprzestrzeniający się w górach żywiołowo samosiewem. Las w ciągu jednego lub kilku pokoleń na porzuconym nieużytku porolniczym odbudowuje głęboki pokład bogatej, urodzajnej gleby i można na to miejsce znów powrócić z rolnictwem.

Na glebie poleśnej w górach korzystne użytkowanie orne może trwać jeden do kilku lat, użytkowanie pastwiskowe kilka do kilkunastu lat, a odbudowa gleby przez las musi trwać nie mniej niż 100 lat. Cały cykl las — pole orne — pastwisko — las trwa więc stokilkadziesiąt lat i można go było stosować przed wiekami, gdy ludności w górach było bardzo mało, a dziewiczych puszc leśnych było bardzo dużo.

Jeśli wskutek przeludnienia i głodu ziemi tej rotacji rodzajów użytkowania na szczytach i zboczach górskich nie można stosować, to pod wpływem trwałego użytkowania rolniczego tereny te muszą ulegać dewastacji i degradują się aż do całkowitych nieużytków gospodarczych.

Dawne rolnictwo w górach na skutek złych warunków klimatycznych, mimo nieograniczonego zapasu dobrej ziemi pod lasami i cyklicznego jej użytkowania, było mało wydajne i słabo opłacalne. Wobec tego naturalny przyrost ludności górskiej emigrował na bogate i nie przeludnione nizinne tereny kraju.

Z początkiem ubiegłego wieku brakło na nizinach puszc nadających się po wykarczowaniu pod plug. W Polsce rolniczej i bez przemysłu wystąpił ostry głód ziemi. W tych warunkach górale nie mogli dalej emigrować na niziny, a wręcz odwrotnie, góry zaczęto kolonizować ludnością z nizin.

Po wytrzebieniu lasów na nizinach magnaci ziemscy i przemysłowi przystąpili do masowej eksploatacji lasów górskich. Do górskiej wielkiej bazy opałowej przeniesiono także hutnictwo. W każdej większej dolinie górskiej nad Małą Wisłą, Sołą, Skawą, Rabą, Dunajcem itd. budowano potężne zakłady hutnicze, które w ciągu kilkudziesięciu lat spustoszyły okoliczne lasy.

W końcu ubiegłego wieku łatwiej dostępne lasy górskie już zostały wycięte, a huty w Karpatach zlikwidowano oraz przeniesiono do nowego, tańszego ośrodka opałowego, jakim się okazał węgiel kamienny na Śląsku, lecz wycięte na potrzeby tych hut lasy karpaccie już nie odrosły. Na ich miejscu osiedlili się na stałe jako rolnicy ludzie przeważnie sprowadzeni z nizin do eksploatacji lasów i obsługi hut. Drwale i robotnicy ci z chęcią zajmowali urodzajne nowiny poleśne, tym bardziej, że wobec wycięcia dostępnych handlowo lasów i zwinięcia hut, innego wyjścia nie mieli.

W ten sposób góry nasze uległy szybkiemu skolonizowaniu rolnicemu, a wkrótce i przeludnieniu.

W przeludnionych górach konieczna ze względów naturalnych rotacja użytkowania terenu: las — pole orne — pastwisko — las nie mogła

już być stosowana i nastąpiła pospieszna degradacja gleb na tych terenach, trwająca aż do naszych czasów.

Wobec panującej nędzy i głodu, ludność góralska musiała obsiewać owsem i obsadzać ziemniakami każdy skrawek gruntu, gdzie było jeszcze chociażby kilkanaście cm gleby. Powstały i utrzymywały się wtedy polotka na szczytach i stromiznach górskich, które trzeba było obrabiać bez użycia konia i nosić nawóz na plecach. Wobec głodu chleba i ziemi czarnej, do wypasu owiec i bydła pozostawiano tylko kamieniste, bezglebowe, suche nieużytki porośnięte jałowcem, kamieńce nadrzeczne oraz hale szczytowe, położone tak wysoko, że już owies tam nie dojrzewał.

Pastwiska te nie mogły wyżywić inwentarza i cały ciężar wypasu został legalnie i nielegalnie przerzucony właściwie na lasy. Chłop, nie mogąc żyć z rolnictwa i broniąc się przed śmiercią głodową, też wycinał na sprzedaż własne i cudze lasy, szybko zmniejszając ich areal w górach.

W ten sposób w ostatnich stukilkudziesięciu latach góry nasze zostały skolonizowane i poważnie zniszczone przez rolnictwo, a lesistość naszych terenów karpackich została obniżona do faktycznie około 20%. Na skutek wypasów znikły z gór niemal całkowicie wartościowe i glebotwórcze mieszane lasy jodłowo-bukowe. Obecnie resztki lasów górskich są w 80% lichymi, popastwiskowymi i powypasowymi, chorowitymi, czystymi świerczynami, niezdolnymi ani do regenerowania głębszych i urdzajnych gleb w górach, ani do należytego regulowania obiegu wodnego na tym terenie.

Oficjalne statystyki określają lesistość naszych terenów górskich na nawet powyżej 30%. Górskie oficjalne dane statystyczne co do obszaru rodzajów użytkowania gruntów są jednak błędne i niezgodne ze stanem faktycznym w terenie, opierają się bowiem na katastrze gruntowym sporządzonym dla tych terenów w latach 1850 — 1870. W ciągu stu lat od sporządzenia map i katastru gruntowego zaszły w stanie użytkowania gruntów wielkie zmiany na skutek stale odbywającej się naturalnej zmiany użytkowania las — pole czarne — pastwisko — las.

Rotacja ta teraz wskutek przeludnienia gór przebiega jednak nieprawidłowo i nie prowadzi do regeneracji gleby. Okres pola czarnego jest przedłużany aż do skrajnego wypłycenia gleby, okres pastwiska ciągnie się aż do zupełnego nieużytku, a las, poprzedzany długim okresem porostu jałowców, wchodzi na teren tego nieużytku przez kilkadziesiąt lat na skutek ciągłego ogryzania samosiewek przez owce. Po kilkunastu latach zmagania z owcami na nieużytku popastwiskowym wyrasta w końcu tylko czysta, mało wartościowa i chora świerczyna, bo ze wszystkich gatunków drzew najodporniejszy na wypały i ogryzanie jest świerk.

Zmiany rodzajów użytkowania gruntów górskich z różnych względów są w katastrze gruntowym nie uwidaczniane, a nawet świadomie fałszowane. Z reguły np. właściciel ukrywa wylesienie terenu, bo wylesianie jest ustawowo wzbronione, a z użytków leśnych opodatkowanie jest najniższe. Z reguły władze nie zgadzają się na przemianowanie w katastrze pola czarnego na pastwisko lub las, ponieważ opodatkowanie wtedy spada. Z tych względów władze mają tendencję do klasyfikowania wszystkich nieużytków jako pastwiska lub w ostateczności jako lasy. Wobec rozdrobnienia własności chłopskiej, licznych spółek nie wydzielonych i prawnie nie uregulowanych oraz wobec niemożliwości określenia i odróżnie-

nia w terenie wyniszczonego lasu od zdegradowanego pastwiska porośniętego jałowcem i koślawymi, ogryzionymi świerkami, kontrola i prawidłowa reambulacja katastru gruntowego jest mało możliwa.

Na podstawie mego doświadczenia i znajomości terenów górskich uważam, że w górach około 20% powierzchni zajmują lasy jako tako utrzymane i produkujące drewno, około 25% grunty orne, a około 50% obszaru stanowią tereny wypasowe wraz z koszonymi halami i polanami.

Mimo ogromnego obszaru użytków zielonych, w przeładowanych bydłem i owcami górach występuje silny brak paszy, zarówno letniej, jak i zimowej. Z górskich użytków zielonych chłop musi użytkować kośnię każdy skrawek gruntu, gdzie pojawia się trawa dostępna dla kosi. Kosi się więc w górach wszystkie polany śródleśne oraz niemal bezwartościową pokarmowo psiarkę na szczytowych, bardziej połączonych halach. Pomimo tego siana na zimę jest brak. Dzisiaj każda góraska stacja kolejowa wyładowuje co rok setki wagonów siana i słomy sprowadzanej z nizin, a duża część owiec w zimie karmiona jest niemal wyłącznie choiną jodłową, co przyczynia się do ostatecznej zagłady resztek lasów jodłowych na tym terenie.

W tej sytuacji paszowej wypas letni może się odbywać tylko na stromych i bezglebowych terenach całkowicie już zdegradowanych oraz na ogromnych obszarach kamieńców nadwodnych. Tereny te szumnie nazywa się „pastwiskami“ i tak one są przeważnie zapisane w katastrze oraz statystykach urzędowych. Faktycznie są to jednak zupełnie nieużytki rolnicze, na których bydło nie znajduje wyżywienia. Na zboczach i szczytach górskich bydło właściwie znajduje karmę tylko w lesie i lasy te niszczy zupełnie, doprowadzając je stopniowo do stanu produkcyjnego i wartości dzisiejszych tak zwanych „pastwisk“.

Spacerując po nagich kamieńcach nadrzecznych bydło żywi się ukradkiem na okolicznych, najwartościowszych w górach, łąkowych polach uprawnych w dolinie, obniżając przez to wydatnie ich plonowanie oraz utrzymując ogromne połacie kamieńców w stanie trwałego nieużytku. Na „wypasanym“ kamieńcu każde pojawiające się źdźbło zieleni jest natychmiast wyskubywane przez krowy, owce, kozy i gęsi. Wobec braku powiązania korzeniami i braku okrywy roślinnej, luźne kamieńce nadrzeczne przesypywane są ciągle jak piasek przez każdą powódź, a ich obszar wzrasta z każdym rokiem kosztem areału niczym nie osłoniętych przyległych wartościowych pól łąkowych.

Wiadomo, że plonowanie większości gruntów ornich w górach jest bardzo małe, a lokalne warunki terenowe nie pozwalają na ich lepszą uprawę mechaniczną i chemiczną, użycie maszyn oraz innych sposobów podniesienia ich wydajności. Wobec tego górskie rolnictwo przedstawia się na hodowlę.

Podstawą górskiej produkcji hodowlanej mają być obecne duże obszary pastwisk, które należy jeszcze zwiększyć i przez melioracje podnieść ich wydajność.

Specjaliści rolnictwa z nizin oraz teoretycy na podstawie laboratoryjnie określonego analizą chemiczną bogactwa mineralnego gleb górskich oraz na podstawie meteorologicznie ustalonej wysokiej wilgotności klimatu sądzą, że górskie pastwiska, odpowiednio zmeliorowane i zagospodarowane, będą dawały najwyższą produkcję użytków zielonych w Pols-

ce, a rolnictwo górskie dostarczy krajowi wielkich ilości mięsa, skór, wełny i nabiału.

Na nizinach wyższa zwięzłość gleb, wyższe bogactwo soli mineralnych w glebie i wyższe roczne opady atmosferyczne na danym terenie rzeczywiście powodują wyższą produkcję rolnictwa, a w szczególności użytków zielonych.

Przy ciężkich zlegających się i zlewnych glebach, przy stromych zboczach i przy nadmiarze opadów atmosferycznych, o urodzajności gleby i najekonomiczniejszym rodzaju jej użytkowania decydują w górach czynniki zupełnie inne. W górach dominującymi postulatami urodzajności i wysokiej produktywności gleby oraz najekonomiczniejszego wykorzystania terenu są:

1. Osiągnięcie i utrzymanie na stoku górskim możliwie najgrubszego pokładu gleby.
2. Uzyskanie i trwałe utrzymanie strukturalności gleby oraz jej wodochłonności, przepuszczalności i przewiewności.
3. Maksymalna ochrona gleby przed erozją.
4. Najlepsze wykorzystanie przez roślinność skróconych górskich okresów wegetacyjnych,
5. Możliwie mała pracochłonność danego rodzaju uprawy,
6. Uzyskanie najwartościowszych plodów lub produktów z danego terenu.

W wyższych położeniach i na bardziej stromych stokach górskich tylko leśnictwo może dziś wypełnić całkowicie te warunki i postulaty. Na terenach tych rolnictwo nigdy nie spełniało wymienionych warunków, więc było ono zawsze w górach pewnego rodzaju nieopłacalnym zajęciem przymusowym, a po opanowaniu przestrzennym gór, rolnictwo zdewastowało te tereny, doprowadzając je do dzisiejszego opłakanego stanu produkcyjnego.

Obecnie najbardziej nieodpowiednią i niszczycielską formą rolnictwa górskiego jest właśnie tak zalecana hodowla, bowiem nędza górskiego rolnictwa kieruje wypas bydła i owiec na szczyty górskie, strome stoki, kamieńce przywodne oraz istniejące jeszcze lasy, przez co coraz większe tereny w górach stają się całkowitymi nieużytkami oraz niszczeją resztki lasów górskich, a sama hodowla daje bardzo małe efekty i niską produkcję.

Wśród ogromnego obszaru rzekomych pastwisk górskich tylko drobny ułamek stanowią tereny nadające się do dalszego trwałego użytkowania pastwiskowego. Według mego szacunku nie mniej jak 750 000 ha dzisiejszych „pastwisk“ w górach jest zupełnym nieużytkiem rolniczym, który należy przekazać leśnictwu do zregenerowania gleby oraz trwałej, bardzo wydajnej na tym terenie i cennej dzisiaj produkcji drewna. Jakkolwiek melioracja dla celów rolniczych tych 750 000 ha nieużytków jest technicznie niemożliwa, bo na terenach tych brak niemal zupełnie gleby, a pozostałe między kamieniami i rumowiskiem skalnym jej resztki są zupełnie pozbawione strukturalności oraz zbite i udeptane na twarde wodoszczelny kit. Każdy opad atmosferyczny po tych wodoszczelnych nieużytkach spływa natychmiast szybkim spływem powierzchniowym, nie nawilżając ani gleby, ani podłoża skalnego. Przy wysokości opadów at-

mosferycznych 1000 mm rocznie tereny te stale cierpią od suszy i pcrastają je tylko kserofityczne chwasty i kępy jałowców.

Miejscowy doświadczony góral wie, że melioracja tych „pastwisk“ jest bezprzedmiotowa i pozostawia je własnemu losowi, ale z braku innych pastwisk od czasu do czasu przepasa tam swe niewybredne owce górskie. Przepasy te niewiele pożytku dają owcom, a nie pozwalają na samosiewne pokrycie się terenu lasem i utrzymują go w stanie trwałego nieużytku.

Odgórnie lansuje się dzisiaj meliorację tych „cennych, a zaniedbanych i zachwaszczonych pastwisk górskich“. Zaleca się usuwanie chwastów, sztuczne nawadnianie i nawożenie.

Widziałem próby tych melioracji w terenie. Konceptcje te są w samych założeniach fałszywe, technicznie niewykonalne, a ekonomicznie nieopłacalne.

Nie dlatego nie ma na tych pastwiskach trawy, że zarosły one jałowcem i innymi kserofitycznymi chwastami, lecz dlatego pokrył je jałowiec i inne chwasty, że tam szlachetniejsze trawy nie mogły już utrzymać się. Usunięcie jałowców nic nie pomoże na porost dobrych traw, a wraz z wyrwanymi korzeniami jałowców usunie się tylko z terenu resztki gleby.

Do nawadnień sztucznych w tych położeniach brak źródeł i zbiorników wodnych, przy tym glebom tym nie potrzeba polewania, bo przecież opadów atmosferycznych jest tam nadmiar. Glebom tym potrzeba tylko pojemności i przepuszczalności wodnej oraz nawietrzenia. Sztucznie można by było to uzyskać przez okresową uprawę orną, połączoną z silnym nawożeniem organicznym. Tych kamienistych i stromych nieużytków orać jednak nie można, bo pługiem skały nie można przeorać, a każdą skibę i nawóz zmyje ze stoku w dół pierwszy silniejszy deszcz.

Spotkałem się nawet w terenie z odgórną koncepcją pokrywania bezglebowych pastwisk górskich glebami urodzajnymi sprowadzanymi z nizin. Jest to całkowity absurd ekonomiczny, techniczny i przyrodniczy.

Musimy raz powiedzieć sobie w końcu otwarcie, że w górach także i hodowli bydła i owiec na wielką skalę rozwijać nie możemy, bo nie potrafimy dla niej stworzyć odpowiedniej bazy paszowej. Brak paszy i inne warunki środowiska górskiego, a przede wszystkim klimat, powodują przy tym, że górskie bydło i owce były zawsze mniej produktywne i gorsze od bydła i owiec nizinnych. Uszlachetnianie bydła i owiec w górach nie da rewelacyjnych wyników produkcyjnych.

Karpaccie tereny górskie powinny dostarczać krajowi, zgodnie ze swymi warunkami naturalnymi, dużej ilości dziś tak cennego i deficytowego drewna oraz obfitej i regularnie napływającej wody.

Dobre zagospodarowanie leśne naszych południowych terenów górskich za kilkadziesiąt lat może już niemal podwoić tak skąpą dzisiaj krajową ilość drewna. Racjonalne zalesienie gór automatycznie też uzdrowi fatalnie dziś rozregulowany obieg wodny na tym terenie, z wielką korzyścią dla całego kraju.

Tereny karpaccie w krajowej gospodarce wodnej są kluczową pozycją. Tylko wodami karpaccimi możemy pokryć zapotrzebowanie wodne naszych najważniejszych okręgów i kombinatów przemysłowych, naszych miast wzdłuż Wisły oraz podnieść produkcję rolnictwa nizinnego. W tych okręgach i obiektach obecnie z wodą jest bardzo źle. Na skutek wylesie-

nia i zdewastowania gór przez rolnictwo, górskie wody, zamiast spływać Wisłą regularnie i obficie, dzisiaj spływają z Karpat szybkim spływem powierzchniowym, powodując erozję krajowego skarbu glebowego, powodzie oraz gospodarczo od nich dzisiaj jeszcze szkodliwsze susze.

Z wielu względów górskiego rolnictwa nie można i nie trzeba likwidować całkowicie. Rolnictwo w górach musi jednak zostać ograniczone tylko do obszarów rentownych i trwałych w użytkowaniu rolniczym oraz gwarantujących w tym użytkowaniu ochronę krajowego skarbu glebowego i trwałe utrzymanie dobrego obiegu wodnego.

W obecnym stanie zdewastowania terenu i przy tych założeniach podstawowych, w górach trzeba bezwzględnie wyłączyć z użytkowania rolniczego i odpowiednio zalesić około 750 000 ha obecnych terenów wypasowych figurujących w statystykach i katastrze gruntowym częściowo jako pola orne, łąki i lasy, a będące w całości faktycznie całkowitymi lub niemal całkowitymi nieużytkami gospodarczymi.

W szczególności dla regeneracji i ochrony gleby oraz dla naprawy obiegu wodnego powinno się zalesić wszystkie nagie szczyty górskie oraz zbocza i skarpy o spadku powyżej 25%, a także nagie kamieńce i brzegi wód oraz wszystkie kamieniste i bezglebowe grunty na terenach mniej spadzistych, nie nadające się do przeorywania, nawet okresowego.

Ze względu na produktywność i rentowność rolnictwa oraz racjonalną gospodarkę glebową i wodną należy w górach w zasięgu racjonalnego rolnictwa wprowadzić odpowiednie rozmieszczenie rodzajów użytkowania gruntów w terenie.

1. Pola orne w górach nie powinny przekraczać pionowego zasięgu uprawy żyta ozimego oraz zajmować terenów o spadku powyżej 15%.

2. Łąki i pastwiska górskie nie powinny zajmować szczytów i grzbietów górskich oraz terenów o spadku wyższym jak 25%. Ze względu na erozję, gospodarkę wodną oraz konieczność okresowego przepuszczania pastwisk górskich przez uprawę orną, o ile możliwości, pastwiska w górach powinny być lokowane raczej na terenach równiejszych i mniej spadzistych, a łąki kośne mogą zajmować tereny bardziej strome. Dzisiaj w praktyce układ łąk i pastwisk jest wręcz odwrotny.

Celem umożliwienia i zagwarantowania przemiany gatunkowej dzisiejszych czystych świerczyn górskich na lasy mieszane, głównie jodłowo-bukowe i celem ochrony nowozakładanych zalesień, wypasy leśne muszą być całkowicie wstrzymane, nie tylko ustawowo, ale i w praktyce.

Powyższy projekt racjonalnego zagospodarowania rolniczo-leśnego, glebowego i wodnego gór jest planem śmiałym, lecz gospodarczo uzasadnionym i koniecznym. Planu tego w ustroju kapitalistycznym wykonać nie można było z wielu względów. W obecnych stosunkach ustrojowych, ekonomicznych i ludnościowych wykonać go możemy i powinniśmy dążyć do jego szybkiego zrealizowania.